

# Instytut Pamięci Narodowej - Wrocław

<https://wroclaw.ipn.gov.pl/wro/aktualnosci/105011,Miroslaw-Szumilo-Bitwa-warszawska-1920.html>  
03.05.2024, 20:37

## Mirosław Szumiło: Bitwa warszawska 1920

Bitwa warszawska była kulminacyjnym momentem wojny polsko-bolszewickiej, jednym z decydujących wydarzeń w dziejach Polski, Europy i świata. Jednakże z wyjątkiem Polski ten fakt nie funkcjonuje w świadomości historycznej mieszkańców krajów europejskich. Zauważył to już w 1931 r. brytyjski dyplomata lord Edgar Vincent d'Abernon, bezpośredni świadek wydarzeń, który w swojej książce „Osiemnasta decydująca bitwa w dziejach świata”, napisał: „Współczesna historia cywilizacji zna mało wydarzeń, posiadających znaczenie większe od bitwy pod Warszawą w roku 1920. Nie zna zaś ani jednego, które by było mniej doceniane”.





Aby zrozumieć genezę i znaczenie bitwy warszawskiej, trzeba przedstawić pokrótce przebieg wojny polsko-bolszewickiej, a przede wszystkim nakreślić cele obu walczących stron. Należy zacząć od stwierdzenia oczywistego faktu, że reżim bolszewicki z Włodzimierzem Leninem na czele od początku był nastawiony na ekspansję. **Jak stwierdził znany amerykański historyk, prof. Richard Pipes: „bolszewicy przejęli władzę nie po to, aby zmienić tylko Rosję, ale aby użyć jej jako trampoliny do rewolucji światowej”.**

Droga do Europy otworzyła się, gdy Niemcy przegrały I wojnę światową i podpisały kapitulację 11 listopada 1918 r. Wojska niemieckie wycofywały się wówczas stopniowo z okupowanych ziem Ukrainy, Białorusi i państw bałtyckich. W ślad za nimi na te tereny

wkraczała bolszewicka Armia Czerwona, rozpoczynając na rozkaz Lenina „wyzwoleńczy” marsz na zachód. Operacji tej nadano wymowny kryptonim „Wisła”. Najważniejszym zadaniem bolszewików było przebicie się ku Niemcom i Austrii, gdzie panowały nastroje rewolucyjne. Aby to zrobić, należało zlikwidować „przegrodę”, czyli, jak napisał Józef Stalin, „karłowate narodowe państwa, które znalazły się między dwoma olbrzymimi ogniskami rewolucji na Wschodzie i Zachodzie”.

Taką przeszkodą była przede wszystkim Polska, która świeżo odzyskała niepodległość po klęsce Niemiec i rozpadzie Austro-Węgier. 17 listopada 1918 r. na odprawie Armii Czerwonej jej dowódca Lew Trocki zapowiedział sowietyzację Polski i Ukrainy jako „ogniw łączących Sowiecką Rosję z przyszłymi sowieckimi Niemcami” i pierwszy etap w budowaniu „Związku Proletariackich Republik Europy”. Polacy zamieszkiwali w znaczącej liczbie tereny dzisiejszej Białorusi i Litwy, na które wkraczali bolszewicy. Powstała tam licząca 10 tys. ludzi polska samoobrona, która była częścią regularnego Wojska Polskiego, a jej dowódca gen. Władysław Wejtko wykonywał rozkazy Naczelnego Wodza Józefa Piłsudskiego. W dniach 3-5 stycznia 1919 r. samoobrona stoczyła z bolszewikami zacięty bój w obronie Wilna. Wobec przewagi przeciwnika Polacy musieli się wycofać z miasta. Tak więc 3 stycznia 1919 r. zaczęła się faktycznie wojna polsko-bolszewicka, choć nie została formalnie wypowiedziana.

Marszowi na Zachód towarzyszyło tworzenie marionetkowych republik sowieckich: litewskiej, łotewskiej, estońskiej, ukraińskiej i białoruskiej. W szeregach Armii Czerwonej szła Zachodnia Dywizja Strzelców złożona z polskich komunistów. 8 stycznia 1919 r. sowiecka gazeta „Izwestia” ogłosiła powstanie Rewolucyjnej Rady Wojennej Polski, czyli załączka przyszłego komunistycznego rządu. Data ta nie zapisała się jednak w polskiej świadomości, pozostając w cieniu wydarzeń z roku 1920.

Polacy, walczący wówczas o niepodległość, wyobrażali sobie odrodzone państwo polskie w granicach zbliżonych do terytorium Rzeczypospolitej sprzed rozbiorów w 1772 r., czyli obejmujących również ziemie litewskie, białoruskie i ukraińskie. Absolutnie nikomu nie przychodziła wtedy do głowy Polska w granicach obecnych, ukształtowanych po II wojnie światowej, bez polskich miast na wschodzie: Wilna i Lwowa. Na ziemiach wschodnich dawnej Rzeczypospolitej rozwinęły się tymczasem nowoczesne ruchy narodowe Litwinów, Białorusinów i Ukraińców. Naczelnny Wódz Wojska Polskiego i zarazem Naczelnik Państwa Józef Piłsudski doskonale zdawał sobie z tego sprawę. Dlatego też zamierzał pogodzić dążenia wyzwolenicze tych narodów z ideą odbudowy silnej Rzeczypospolitej, proponując stworzenie federacji.

Głównym celem Piłsudskiego była odbudowa silnej Polski, zdolnej do przetrwania między Niemcami a Rosją. Aby to osiągnąć, konieczne było, jego zdaniem, maksymalne osłabienie Rosji poprzez oderwanie od niej nie tylko Ukrainy, Białorusi i Litwy, ale także Łotwy, Estonii, Finlandii oraz państw kaukaskich. W ten sposób miał powstać blok państw „Międzymorza”. W opozycji do koncepcji federacyjnej Piłsudskiego stała nacjonalistyczna koncepcja innego polskiego lidera – Romana Dmowskiego, odrzucająca wielonarodową Rzeczpospolitą na

rzecz etnicznej „Polski dla Polaków”.

W tych okolicznościach starcie między Polską a bolszewicką Rosją było nieuniknione. Piłsudski miał poważny problem, bowiem państwo polskie zajmowało początkowo nieduży obszar, bez ziem zaboru niemieckiego i bez terenów na wschód od Bugu. Wojsko Polskie dopiero się tworzyło i musiało większością sił toczyć wojnę z Ukraińcami o Lwów i Galicję Wschodnią. Naczelnny Wódz nie zamierzał jednak beczynn timer czekać na przyjsie bolszewików pod Warszawę. W lutym 1919 r. podjął atak wyprzedzający, wkracając na opuszczone przez Niemców tereny dzisiejszej zachodniej Białorusi. Pomimo dysponowania stosunkowo niedużymi siłami i przewagi liczebnej nieprzyjaciela, wykazał się wielkim kunsztem wojennym. W kwietniu 1919 r. w wyniku udanej ofensywy oddziały polskie zajęły region Wilna, a latem 1919 r. większą część ziem białoruskich aż do linii rzek Dźwiny i Berezyny. „Polska przegroda” uniemożliwiła bolszewikom przyjsie z odsieczą komunistycznym republikom na Węgrzech i w Bawarii.

Piłsudski wydał wówczas odezwę do mieszkańców byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego, obiecując im samostanowienie. W rzeczywistości zamierzał połączyć więzami federacyjnymi z Polską odtworzone Wielkie Księstwo Litewskie, podzielone na trzy kantony: litewski (ze stolicą w Kownie), polski (ziemię wileńską) i białoruski (ze stolicą w Mińsku). Niestety, słabo uświadomieni narodowo Białorusini zachowywali się biernie wobec tej oferty, zaś Litwini, którzy posiadali już własne państwo, zajęli zdecydowanie wrogą postawę.

Te polskie sukcesy na Białorusi były możliwe dzięki temu, że bolszewicy musieli walczyć na kilku frontach, a ich głównym przeciwnikiem stały się wojska Białych Rosjan pod dowództwem gen. Antona Denikina. Wobec ofensywy Denikina prowadzonej z południa na Moskwę front polsko-bolszewicki stał się w drugiej połowie 1919 r. frontem drugoplanowym. Piłsudski zawarł wówczas rozejm z bolszewikami, ponieważ nie był w stanie porozumieć się z Białymi Rosjanami. Generał Denikin akceptował niepodległą Polskę tylko w granicach na zachód od Bugu, nie uznawał niepodległości Ukrainy i nie chciał rozmawiać o żadnym kompromisie. Popierały go państwa Ententy: Francja i Wielka Brytania. W tej sytuacji zwycięstwo Denikina oznaczałoby, że Polska będzie tylko małym państwkiem wciśniętym między wielką Rosję i Niemcy.

Wbrew twierdzeniom bolszewickiej, a obecnie rosyjskiej propagandy, Józef Piłsudski wcale nie był człowiekiem przepojonym nienawiścią do Rosji i Rosjan. On tylko rozumiał, że Rosja biała czy czerwona zawsze będzie imperialistyczna. Ale wojna z bolszewikami nie była wojną polsko-rosyjską. Piłsudski w jednym ze swoich rozkazów podkreślał: „Nie walczymy z narodem rosyjskim, lecz z systemem bolszewickim”. Po przegranej Denikina postawił na demokratyczną „trzecią Rosję”, podejmując w styczniu 1920 r. współpracę z Borysem Sawinkowem – liderem partii socjalistów-rewolucjonistów, który utworzył w Warszawie Rosyjski Komitet Polityczny. W wyniku tego porozumienia w walkach z bolszewikami po stronie polskiej wzięły później udział także niewielkie jednostki rosyjskie.

Ambitny plan Piłsudskiego wobec Rosji można zatem podzielić na trzy etapy:

1. rozbicie „Pierwszej Rosji” (białej) rękami bolszewików,
2. rozbicie „Drugiej Rosji” (czerwonej) przez Wojsko Polskie;
3. stworzenie „Trzeciej Rosji” (demokratycznej).

Ważnym elementem tego planu był również ścisły sojusz z niepodległą Ukraińską Republiką Ludową. Naczelnik Państwa wyraźnie dostrzegwał kluczowe znaczenie Ukrainy dla przyszłego układu sił w tej części Europy. Droga do tego sojuszu była jednak długa i złożona z powodu polsko-ukraińskiego konfliktu na terenie Galicji Wschodniej. Dopiero po jego zakończeniu było możliwe podjęcie rozmów. W końcu 1919 r. wojska Ukraińskiej Republiki Ludowej uległy przeważającym siłom bolszewików, a Główny Ataman Symon Petlura schronił się w Polsce. Kilkumiesięczne tajne rokowania polsko-ukraińskie zakończyły się 21 kwietnia 1920 r. podpisaniem w Warszawie umowy politycznej pomiędzy Polską i Ukraińską Republiką Ludową. Symon Petlura, kierując się realizmem politycznym, zrzekł się wówczas pretensji do terenów Galicji Wschodniej i zachodniego Wołynia. Polska uznała niepodległość Ukrainy i zobowiązała się do udzielenia pomocy w wojnie z bolszewikami.

Podjęta wiosną 1920 r. przez wojska polskie i ukraińskie tzw. wyprawa kijowska w rosyjskiej propagandzie jest do dziś przedstawiana jako polska agresja na Sowiecką Ukrainę i „trzeci pochód Ententy”. W istocie był to jednak atak prewencyjny, podobnie jak ofensywa na Wilno w kwietniu 1919 r. Składane od grudnia 1919 r. bolszewickie propozycje zawarcia pokoju z Polską były tylko zasłoną dymną, obliczoną na efekt propagandowy – wprowadzenie w błąd opinii publicznej na świecie oraz osłabienie gotowości bojowej Wojska Polskiego. Tymczasem trwały przygotowania do ataku na Polskę, opracowano plan ofensywy i gromadzono oddziały Armii Czerwonej w rejonie Smoleńska.

Piłsudski dzięki pracy polskiego wywiadu wiedział, że bolszewicy planują zaatakować na północnym odcinku frontu – na Białorusi. Postanowił jednak najpierw przeprowadzić atak wyprzedzający na południu – na Ukrainie. Następnie obronę zdobytych pozycji na Ukrainie miała na siebie wziąć sprzymierzona armia ukraińska, a siły polskie zostałyby w większości przerzucone na Białoruś, aby rozbić północne zgrupowanie bolszewickie. W rozmowie ze swoim współpracownikiem polski przywódca stwierdził: „...bolszewików trzeba pobić i to niedługo, póki nie wzrosli w siłę. Trzeba ich zmusić do tego, aby przyjęli rozstrzygającą rozprawę [...] Kijów, Ukraina, to jest ich czuły punkt. Z dwóch powodów: po pierwsze, Moskwa bez Ukrainy będzie zagrożona głodem; po drugie, jeśli zawiesimy nad nimi groźbę zorganizowania się niepodległej Ukrainy, to tej groźby oni nie będą mogli zaryzykować i będą musieli pójść na walną rozprawę”.

Rozpoczęta 25 kwietnia 1920 r. ofensywa sprzymierzonych wojsk polskich i ukraińskich rozwijała się bardzo pomyślnie. Zdobyto przy tym masę jeńców i sprzętu wojskowego. Bolszewicy jednak nie dali się całkiem pobić i uchylając się od walnej bitwy, wycofali się za Dniepr. 7 maja oddziały 3 armii gen. Rydza-Śmigłego zajęły opuszczony Kijów. 14 maja

1920 r. bolszewicy rozpoczęli natomiast ofensywę na Białorusi, która została powstrzymana, ale kosztem przetrucenia tam polskich odwodów. Tymczasem na Ukrainie do walki została rzucona bolszewicka 1 armia konna Siemiona Budionnego. 5 czerwca 1920 r. przełamała linię frontu na południe od Kijowa i wyszła na tyły wojsk polskich. W tej sytuacji gen. Rydz-Śmigły nakazał odwrót z Kijowa. „Wyprawa kijowska” zakończyła się porażką.

Główną przyczyną niepowodzenia, obok błędów popełnionych przez polskie dowództwo, było niesformowanie silnej armii Ukraińskiej Republiki Ludowej. Armia ta nie została rozbudowana wskutek wielu czynników: nieufnej postawy ludności ukraińskiej wobec Polaków, słabego napływu ochotników, niewłaściwego zachowania się części polskich żołnierzy na wyzwolonych terenach Ukrainy, a przede wszystkim braku czasu na przeprowadzenie powszechnej mobilizacji. Osiągnęła stan tylko 20 tysięcy żołnierzy. Niemniej jednak do końca wojny z bolszewikami walczyła dzielnie u boku Wojska Polskiego. Dlatego też niektórzy historycy nazywają wojnę 1920 roku wojną polsko-ukraińsko-bolszewicką.

Podejmowane przez Polaków kilkakrotne próby zatrzymania wielkiej jednostki kawaleryjskiej, jaką była 1 Armia Konna, nie powiodły się. Bolszewicki Front Południowo-Zachodni wypierał oddziały polskie z Ukrainy. 4 lipca 1920 r. do decydującego ataku na Białorusi ruszył Front Zachodni, dowodzony przez Michaiła Tuchaczewskiego. Dwa dni wcześniej wydał on swój słynny rozkaz: „Żołnierze rewolucji robotniczej – zwróćcie swe spojrzenia na zachód. Na zachodzie decydują się losy rewolucji światowej. Poprzez trupa białej Polski prowadzi droga do światowego pożaru. Na bagnietach zaniesiemy szczęście i pokój pracującej ludzkości. Na zachód ku decydującym bitwom, ku głośnym zwycięstwom. Formujcie bojowe szeregi, wybiła godzina ofensywy na Wilno, Mińsk, Warszawę. Marsz!”.

Wojsko Polskie nie było w stanie powstrzymać przeważających sił nieprzyjaciela i zostało zmuszone do odwrotu. 14 lipca bolszewicy zajęli Wilno. Oddziały polskie cofały się wciąż na zachód, ale nie dały się okrążyć i rozbić, zachowując swoją wartość bojową. Wobec niepowodzeń na froncie, 1 lipca została powołana Rada Obrony Państwa, w skład której weszli marszałek Sejmu i premier oraz przedstawiciele rządu, wojska i parlamentu. Rada posiadała pełnię władzy w sprawach związanych z wojną i pokojem.

3 lipca Rada wydała w dramatycznym tonie odezwę do narodu: „Jak jednolity, niewzruszony mur stanąć musimy do oporu. O pierś całego narodu rozbić się ma nawała bolszewizmu. [...] Wzywamy tedy wszystkich zdolnych do noszenia broni, by dobrowolnie zaciągali się w szeregi armii, stwierdzając, iż za Ojczyznę każdy w Polsce z własnej woli gotów złożyć krew i życie”. Dużą rolę w mobilizacji społeczeństwa odegrał też Kościół katolicki. Biskupi w liście do wiernych stwierdzili, że bolszewizm to wróg chrześcijaństwa i wszelkiej kultury, siejący wszędzie śmierć i zniszczenie: „Prawdziwie duch antychrysta jest jego natchnieniem, pobudką dla jego podbojów i jego zdobyczy”. Na apel o wstępowanie do wojska zgłosiło się ponad 100 tysięcy ochotników, w tym 30 tys. mieszkańców Warszawy.

Armia potrzebowała jednak uzbrojenia, co zmuszało rząd do poszukiwania pomocy za granicą. Premier Wielkiej Brytanii David Lloyd George zamiast pomocy oferował pośrednictwo w rozmowach pokojowych z bolszewikami, którzy domagali się wyznaczenia granicy na tzw. linii Curzona (zbliżonej do obecnej wschodniej granicy Polski) oraz ograniczenia armii polskiej do 50 tys. żołnierzy i w praktyce oddania władzy w ręce polskich komunistów. Były to warunki absolutnie nie do przyjęcia dla władz w Warszawie. Inaczej zachowała się Francja, oferując dostawy dużej ilości broni i amunicji. **Powagę sytuacji jako jeden z nielicznych zrozumiał papież Benedykt XV, który w liście z 5 sierpnia napisał: „Obecnie jest w niebezpieczeństwie nie tylko istnienie narodowe Polski, lecz całej Europie grożą okropności nowej wojny”.**

Moskwa w ramach wielkiej akcji propagandowej pod hasłem: „Ręce precz od Rosji Sowieckiej” zmobilizowała partie komunistyczne i lewicowe związki zawodowe w całej Europie do działań przeciwko Polsce. Wielu dziennikarzy zachodnich było na usługach bolszewickiej propagandy. Kolejarze w Niemczech i Czechosłowacji blokowali wspomniane dostawy sprzętu wojskowego do Polski. Rządy obu tych państw po cichu sprzyjały bolszewikom. Jedyna bezpieczna droga dla tych transportów prowadziła przez Rumunię.

23 lipca 1920 r. powstał w Smoleńsku Tymczasowy Komitet Rewolucyjny Polski (Polrewkom) z Julianem Marchlewskim i Feliksem Dzierżyńskim na czele, który zainstalował się później w zdobytym przez bolszewików Białymstoku. W terenie organizowano komitety rewolucyjne i czerwone milicje, wprowadzające nowe sowieckie porządki. Polscy robotnicy i chłopci nie ulegli jednak agitacji komunistycznej. Skupili się wokół powołanego 24 lipca Rządu Obrony Narodowej. Premierem został w nim rolnik Wincenty Witos, przywódca partii chłopskiej, zaś wicepremierem robotnik Ignacy Daszyński, lider Polskiej Partii Socjalistycznej. Witos odegrał ogromną rolę w mobilizacji chłopów, jako najliczniejszej warstwy społecznej, do walki w obronie ojczyzny.

Armia Czerwona ze względów politycznych nacierała w dwóch rozbieżnych kierunkach, co stało się jedną z przyczyn późniejszej klęski bolszewików. Polska była bowiem tylko punktem wypadowym do ataku na zachodnią i południową Europę. Front Zachodni Michaiła Tuchaczewskiego parł w kierunku zachodnim na Warszawę z zamiarem przebicia się do Niemiec. Natomiast Front Południowo-Zachodni pod dowództwem Aleksandra Jegorowa skręcał w kierunku południowo-zachodnim, by po zdobyciu Lwowa i Galicji Wschodniej przekroczyć Karpaty. Zastępcą Jegorowa w charakterze komisarza politycznego frontu był Józef Stalin. 23 lipca 1920 r. Lenin depešował do Stalina: „Zinowiew, Bucharin i także ja uważam, że należy w tej chwili pobudzić rewolucję we Włoszech. Uważam osobiście, że należy w tym celu zswoietyzować Węgry, a być może także Czechosłowację i Rumunię”.

Gdyby Lwów wpadł w ręce bolszewików, Węgry faktycznie znalazłyby się w realnym niebezpieczeństwie, ponieważ prezydent Czechosłowacji Tomasz Masaryk gotów był dobrowolnie oddać bolszewikom Ruś Podkarpacką. Politycy węgierscy zdawali sobie z tego doskonale sprawę. Dlatego Węgry, upokorzone traktatem rozbiorowym w Trianon, w tej tragicznej dla siebie chwili postanowiły wspomóc Polskę. Fabryka amunicji na wyspie

Csepel była jedynym dostępnym źródłem dostaw amunicji do broni austriackiej i niemieckiej, w którą była uzbrojona połowa jednostek Wojska Polskiego.

Premier Pál Teleki wydał polecenie, aby wszystkie zapasy i bieżącą produkcję skierować do Polski. Wobec blokady wprowadzonej przez Czechosłowację, transport ten dotarł okrężną drogą przez Rumunię. Kilka dni przed decydującym starciem pod Warszawę dotarło w ten sposób 35 milionów naboju karabinowych i 30 tysięcy karabinów Mauser. 22 lipca 1920 r. Teleki wezwał Europę do okazania poparcia dla walczącej Polski. Zaproponował również wysłanie do Polski posiłków wojskowych. 1 sierpnia armia węgierska, licząca niespełna 100 tysięcy żołnierzy, została postawiona w stan gotowości bojowej. Transport oddziałów do Polski nie doszedł jednak do skutku, ponieważ wymagał zgody Ententy oraz Czechosłowacji lub Rumunii. Wysunięto ponadto pomysł stworzenia Legionu Węgierskiego w Polsce. Ostatecznie tylko nieliczna grupa ochotników węgierskich zdążyła wziąć udział w walce z bolszewikami na południe od Lwowa.

Tuchaczewski zamierzał zaatakować Warszawę z dwóch stron – jego główne siły parły na stolicę Polski od wschodu, natomiast jedna z bolszewickich armii miała manewrem okrążającym obejść Warszawę od północy, przeprowić się przez Wisłę pod Płockiem i zaatakować miasto od zachodu. Dodatkowym wsparciem w walce o polską stolicę miała być także 1 Armia Konna Budionnego, atakująca wtedy Lwów. Tuchaczewski domagał się skierowania jej w kierunku Warszawy. Jednakże sprzeciwili się temu dowódcy Frontu Południowo-Zachodniego Jegorow i Stalin, którzy chcieli za wszelką cenę zdobyć Lwów i maszerować szybko na Węgry.

Zażarte walki pod Lwowem zakończyły się porażką bolszewików, którzy nie zdołali zdobyć miasta. Region ten miał duże znaczenie strategiczne, bowiem przez Lwów przebiegało strategiczne połączenie kolejowe z Rumunią, którym nadchodziły dostawy broni i amunicji z Węgier i Francji. Linia kolejowa była także osłaniana przez sprzymierzoną armię ukraińską pod dowództwem gen. Mychajły Omelanowycza-Pawłenki, która broniła prawie 150 kilometrowego odcinka rzeki Dniestr.

Między oddziałami Tuchaczewskiego, atakującymi Warszawę, i oddziałami Jegorowa, nacierającymi na Lwów, powstała duża luka. Na odcinku 140 km między Wisłą i Bugiem, w rejonie na północ od Lublina, znajdowały się tylko słabe jednostki bolszewickie. Postanowił to wykorzystać Naczelnny Wódz Józef Piłsudski i uderzyć od południa na tyły wojsk Tuchaczewskiego atakujących Warszawę.

Warunkiem powodzenia polskiego planu było utrzymanie przedmościa warszawskiego na wschód od Wisły do czasu przerzucenia wojsk i wyruszenia ofensywy Piłsudskiego. Najcięższe walki toczyły się w Radzyminie i okolicach (25 kilometrów od centrum polskiej stolicy). Przez trzy dni miasto przechodziło z rąk do rąk, ale natarcie wroga zostało ostatecznie odparte. Do legendy przeszedł również bój pod Ossowem 14 sierpnia, gdzie wśród idących do ataku warszawskich ochotników zginął z krzyżem w ręku ich kapelan ksiądz Ignacy Skorupka. Ciężkie walki toczyły się też na północ od Warszawy i w obronie



przeprawy na Wiśle w Płocku.

Lenin poganiał towarzyszy. Na posiedzeniu bolszewickiego Biura Politycznego 12 sierpnia nawoływał stanowczo: „Z politycznego punktu widzenia jest arcyważne, aby dobić Polskę”. Jednakże to Polacy rozbili Armię Czerwoną. Ofensywa między Wisłą a Bugiem, prowadzona od 16 sierpnia 1920 r. osobiście przez Piłsudskiego, zmusiła wojska Tuchaczewskiego do panicznego odwrotu. Tylko w ciągu pierwszego dnia Polacy posunęli się o 45 kilometrów na północ. Po 10 dniach wróg był rozbity. W bitwie warszawskiej Armia Czerwona straciła 25 tysięcy zabitych w walce i 66 tysięcy jeńców. Prawie 50 tys. bolszewików, którym odcięto drogę odwrotu, schroniło się w niemieckich Prusach Wschodnich.

Bolszewicy próbowali odzyskać inicjatywę, ale we wrześniu 1920 r. zostali jeszcze pobici w bitwie nad Niemnem. Na początku października Wojsko Polskie, wspierane przez ukraińskich sojuszników oraz niewielkie oddziały złożone z Białorusinów i Rosjan, zbliżyło się do linii osiągniętej rok wcześniej (przed wyprawą kijowską). Zdobyto Mińsk, a do Kijowa pozostało tylko 140 km. Jednakże społeczeństwo i politycy mieli już dość wojny i pragnęli pokoju. Lenin natomiast zrezygnował czasowo z podboju Europy, ponieważ musiał się uporać z Białymi Rosjanami oraz buntami chłopskimi w całym kraju. Dlatego też 18 października 1920 wszedł w życie rozejm na froncie polsko-bolszewickim.

Rozejm oznaczał zerwanie sojuszu polsko-ukraińskiego. Oddziały ukraińskie oraz Białorusini i Rosjanie od Sawinkowa próbowali kontynuować samodzielnie wojnę z bolszewikami, ale po miesiącu ulegli przeważającym siłom przeciwnika. Na mocy polsko-sowieckiego traktatu pokojowego w Rydze ziemie dzisiejszej Białorusi i Ukrainy zostały podzielone. W części znalazły się w Polsce, w większości w Związku Sowieckim. Polska obroniła swoją niepodległość, ale Piłsudski nie zrealizował swojej koncepcji federacyjnej.

Brytyjski dyplomata lord Edgar d'Abernon, który latem 1920 r. przebywał w Polsce, nazwał bitwę warszawską 18. decydującą bitwą w dziejach świata (w porządku chronologicznym). Było to jego zdaniem wydarzenie o znaczeniu wszechświatowym, starcie dwóch odmiennych cywilizacji. W swojej książce d'Abernon przypomniał, że Polacy po raz pierwszy uratowali zachodnią cywilizację, gdy król Jan III Sobieski pobił muzułmańskich Turków pod Wiedniem w 1683 r., zaś pod Warszawą w 1920 r. Polska wybawiła Europę od „jeszcze bardziej wywrotowego niebezpieczeństwa, to jest od fanatycznej tyranii Sowietów”.

Po przegranej bitwie warszawskiej Lenin powiedział: „Polskę opanujemy i tak, gdy nadejdzie pora. Przeciwko Polsce możemy zawsze zjednoczyć cały naród rosyjski i nawet sprzymierzyć się z Niemcami. [...] Oni pragną rewanzu, a my rewolucji. Chwilowo interesy nasze są wspólne”. 19 lat później został zawarty pakt Ribbentrop-Mołotow, a Stalin rozpoczął swój podbój Europy. 17 września 1939 r. dokonał agresji na Polskę walczącą z Niemcami, okupując połowę terytorium kraju. Prawie 22 tysiące obywateli polskich (polskich oficerów wziętych do niewoli i przedstawicieli elit) zostało wiosną 1940 r. brutalnie zamordowanych w Katyniu, Miednoje, Charkowie, Bykowni i Kuropatach. Zbrodnia katyńska jest często postrzegana jako zemsta Stalina za przegraną bitwę warszawską.

W celu usprawiedliwienia zbrodni katyńskiej Rosja w swojej polityce historycznej wykreowała „anty-Katyń”. Polska jest przez Moskwę oskarżana o mordowanie jeńców bolszewickich, wziętych do niewoli podczas wojny w 1920 r. Faktycznie od 16 do 18 tys. jeńców zmarło w polskiej niewoli. Przyczyną były szalejące wówczas epidemie tyfusu i dyzenterii, które dotykały również zwykłych mieszkańców Polski. Jednocześnie Rosjanie przemilczają, że w 1920 r. z niewoli sowieckiej nie wróciło co najmniej 15 tysięcy polskich jeńców wojennych, którzy byli przetrzymywani w straszliwych warunkach, umierając z powodu chorób, głodu i wycieńczenia ciężką pracą przymusową.

W latach 1944–1945 Stalin opanował pół Europy, dokonując eksportu rewolucji na bagnietach i zatrzymując się dopiero na „żelaznej kurtynie”. Jednakże dzięki bitwie warszawskiej Polska i inne kraje Europy Środkowo-Wschodniej zyskały czas na budowanie swojej państwowości i wzmacnianie tożsamości narodowej. Po II wojnie światowej zostały podporządkowane Moskwie, ale ich bezpośrednie wcielenie do Związku Sowieckiego nie wchodziło już w rachubę. Przed komunizmem wybroniły się natomiast całkowicie kraje Europy zachodniej. Bitwa warszawska była zatem pierwszą klęską imperium zła, dzięki której losy świata potoczyły się inaczej, niż chciał tego Lenin. **Niedługo po swojej przegranej pod Warszawą przywódca bolszewików przyznał: „Polska wojna była najważniejszym punktem zwrotnym nie tylko w polityce Rosji Sowieckiej, ale także w polityce światowej. [...] Wszystko tam, w Europie, było do wzięcia. Lecz Piłsudski i jego Polacy spowodowali gigantyczną, niesłychaną klęskę sprawy światowej rewolucji”.**